Nr. 101. SANOK, dnia 3. grudnia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Jutrzejszemu Wiecowi oświatowemu przesyłamy serdeczne bratnie pozdrowienie i życzenia najlepszego powodzenia!

Redakcya.

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Wieszcza.

Wśród szarej zamieci jesiennej, opuściła przed pół wiekiem ziemskie mieszkanie, szlachetna dusza nieśmiertelnego poety Adama Mickiewicza. Zgasło to wielkie życie na obczyźnie, wśród ubóstwa i mąk moralnych, których losy nie skąpiły mu ciągle, a szczególniej pod koniec życia. Mimo tych tortur, jakie duch jego przebywał, wyszedł z walki piękny, nieskalany, jako wzór i potęga przykładu, niosący balsam i ukojenie dla swego narodu i całej Ojczyzny.

Śmierć tego apostoła narodu uderzyła w społeczeństwo całe, jakby grom ciężki, niszczący wszelkie nadzieje rodaków. W chwili kiedy naród cały potrzebował przewodnika, żądał żywego słowa, pragnął wskazówki lub słów pociechy, znikło to potężne słowo, które dziesiątki lat było drogowskazem życia dla swoich i obcych. Jak sieroty po utracie rodziców, zaczęliśmy poznawać stratę, która nas dotknęła i rzuciliśmy się z pietyzmem do tych złotych słów wiary i nadziei, który biły z dzieł jego. Wczytywaliśmy się w te utwory — one koiły nasze rany — one nas pouczały co robić, jak walczyć, jak kochać, jak nienawidzić, jak cierpieć, jak się opierać i bronić, — one były i są dla nas testamentem, który na pamięć znać powinniśmy.

Przepaść czasu, zwiększająca się z rokiem każdym, oddzielająca nas od trumny Wieszcza, potęgowała cześć i uwielbienie w narodzie. Stawały pomniki, mnożyły się wydawnictwa jego dzieł, „błądziły pod strzechy“ niosąc szczerość i prostotę. Naród potężniał, jednoczył się w imieniu haseł głoszonych przez Mistrza i mimo zgnębienia i ucisku, poczuł w sobie potęgę i wyszedł zwycięsko z ciężkich doświadczeń, które wstrząsnęły do głębi jego istotą, pełen hartu i mocy ducha.

W czem właściwie tkwi jego potęga — czem On był i jest dla nas? Oto pytanie, które mimowoli nasunąć się musi pod wpływem głębszej rozwagi i namysłu, na które chwilowo odpowiedzi znaleść nie możemy. Nic dziwnego — wszak On, to nasze życie, to nasza przeszłość i przyszłość zarazem, to nasza wiara w przyszłość, to nasza nadzieja w sprawiedliwość dziejową, to nasza miłość kochanej Ojczyzny.

On w nas to wszystko wszczepił, on nas nauczył, on świecił swoim przykładem, a więc jak go za to nie miłować. Miłość ta staje się tem większą, że go nie ma już wśród nas, opuścił nas przed pięćdziesięciu laty, a odszedł cichy, skromny, niemal zapomniany, choć wielki i potężny. On tchnął w naród nowe życie, powołał do boju nowe hufce, zbudził śpiące zastępy ludu i wskazał im drogę do zwycięstwa.

Ku czci tej pięćdziesiątej rocznicy zgonu Nieśmiertelnego Adama, zerwały się do boju te świeże hufce w imię haseł przez niego głoszonych: Wiary i nadziei połączone węzłami bratniej miłości; „ruszyły z posad“ świat martwy, wzbudziły w nim nowe życie, „na nowe go pchnęły tory“.

Ani król, ani wódz, stał się nim odrazu. Cierpiał za miliony, więc też milionom mógł rozkazywać — miliony serc pchnął w wir świętej walki bez knuta i bagnetu — potęgą swego ducha! Proroczym swym duchem przeczuł, gdzie leży zbawienie i przyszłość narodu, przeczuł, że ten uświadomiony lud wskrzesi wolną Polskę i zmaże winy przeszłości. Jako geniusz stał się własnością całego narodu i całej ludzkości. On proroczym duchem podał ludzkości program dziejowej pracy i walk społecznych.

„Wyjdzie z zamętu świat ducha“, gdyż coraz bliższą jest już chwila spełnienia ideałów naszego Wieszcza. Okiem olbrzyma objął obszary od końca do końca i posiał na nim ziarno swego ducha, a ziarno to wschodzi zwolna i rokuje plon obfity. Nie ma warstwy społeczeństwa, gdzieby to ziarno nie wzrosło, nie ma stronnictwa, gdzieby nie było jego ideałów, gdzieby się one nie przyjęły; nawet skamieniałe opoki zamierzchłych przesądów zmieniły się pod wpływem tego ziarna w urodzajną glebę, na której wykwita nieśmiało skromny kwiat wolności. Kwiatek ten, ogrzany słońcem miłości, rozwinie się w czarowny kwiat niezamąconej swobody i wolności napawając widokiem, olśniewając blaskiem, czarując wonią. W oczach naszych kiełkuje ten kwiat, a choć osty i burzany stłumić go usiłują, to jednak praca ich zbyteczną, gdyż pod wpływem ożywczego ducha Wieszcza, nabiera on coraz większej siły, pokonuje trudności, zrywa i łamie przeszkody, zdążając coraz wyżej i coraz śmielej ku światłu — ku słońcu swobody.

Pięćdziesiąt zaledwie lat minęło od śmierci Wieszcza a Nemezys dziejowa pomściła nas w sposób, w jaki ona tylko mścić się potrafi. Plon posiewu Wieszcza, wschodzi wśród wrogów naszych. Jutrzenka wolności świta na wschodzie, a równocześnie zachwiał się tron carów i omal nie runął w przepaść ten tyran północy, który wiek cały znęcał się nad bozbronnymi. Wszystko to przeczuł proroczym swym duchem Nieśmiertelny Wieszcz i wierzyć mu musimy, że słowa jego „modlitwy pielgrzyma“, znajdą posłuch u Tego, przed którym cały świat się korzy. Minęły dla nas dnie trwogi i niepokoju, a choć zaciekły wróg pastwi się jeszcze nad nami, to są to już tylko ostatnie podrygi tego kolosa na glinianych nogach. Ręka karzącej sprawiedliwości już wyciągnięta ku niemu, a jeżeli się nie opamięta w swej zapalczywości, upokorzenie dosięgnąć go musi, gdyż Bóg jest cierpliwy, ale i sprawiedliwy. Ten olbrzym upadający, to odstraszający przykład sprawiedliwości Najwyższej Woli, niedoścignionej w swych zamysłach, to jakby historyczne: „Mane, Tekel, Phares“, wypisane ognistemi głoskami dla opamiętania się wrogów naszych.

Wszystko to przeczuł nasz Nieśmiertelny Adam, a przeczucie to pochodziło z głębokiej wiary i miłości. Cnoty te biją promiennym blaskiem z jego cudnych pieśni — każdy wiersz jego utworów jest wcieleniem słowa: Ojczyzna, jej miłości i wiary w jej przyszłość. Pieśnią tą wykarmiły się całe pokolenia, utrzymując ducha, krzepiąc serca, wlewając otuchę i siłę w kostniejące już członki narodu. One, cudną swą harmonią, goiły rany, łagodziły bole, wyrywały serca z głębi piersi, składając je w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Pieśń jego grzmiała pobudkę przyszłości, ona prowadziła całe pokolenia do walki o lepszą przyszłość.

Czemże za to wszystko odwdzięczyć się mamy temu Geniuszowi, którego słowa krzepiły nas wśród ciężkich prób i ewolucyi dziejowych. Czyż pomniki mają być tą nagrodą, lub może złożenie zwłok jego na Wawelu, obok prochów królewskich, ma być wystarczającym wyrazem naszej czci dla króla pieśni? Nie — to wszystko zaledwie słaby wyraz naszego uwielbienia. Geniusz taki musi mieć trwalszy pomnik nad marmury i granity — pomnik w sercach naszych, przekazany z pokolenia na pokolenie.

Nieśmy z pokolenia na pokolenie hołd gorących uczuć, błogosławieństwo cierpiących milionów, oraz głęboką wdzięczność za te niewyczerpane skarby myśli, które hartowały ducha i dodawały siły wśród walk, za ten żar miłości Ojczyzny, który przelany z jego własnej piersi płynie potężnym strumieniem w sercach milionów.

Za te wszystkie dary, którymi nas hojnie obdarzyłeś ukochany Wieszczu i Mistrzu nasz, niech Ci będzie cześć i chwała!

Z Rady miejskiej.

(*Dokończenie*).

Następnie przedłożył p. przewodniczący prośbę Schmaji Holloschützа o koncesyę na tandetę w Sanoku z wnioskiem Magistratu, by się oświadczyć do władzy przemysłowej za nieuwzględnieniem tej prośby. Rada uchwaliła przyjąć wniosek Magistratu jednogłośnie. Przy tej sposobności wywiązała się jednak dyskusya nad oświadczeniem radnego Dra Drewińskiego, który zażądał, aby sprzedaż tandety Raucha, odbywającą się dotąd w Rynku, usunąć z tego miejsca, gdzie się sprzedaje równocześnie artykuły spożywcze, masło, ser, owoce i t. p. Radny Bańkowski proponuje przenieść sprzedaż tandety na targowicę dla bydła i trzody chlewnej, ale sprzeciwia się temu radny Izrael Majer, twierdząc, że tandeta powinna się tam znajdować, gdzie najwięcej ludzi się gromadzi, a nie tam, gdzie bydło i trzoda chlewna, które przecież tandetnych ubrań nie potrzebują. Radzi przeznaczyć na ten cel ulicę Franciszkańską naprzeciw „Beskidu“. Ks. Konstantynowicz przeznacza na ten cel plac za magazynem tytoniowym, radny Słuszkiewicz uważa za odpowiednie miejsce w Rynku koło sprzedaży garnków — ostatecznie jednak decyzyę pod tym względem pozostawia sobie przewodniczący, jako naczelnik miasta.

Następnie na wniosek Magistratu uchwalono większością głosów poprzeć prośbę Samuela Ungera na restauracyę koszerną i noclegi dla obcych, tudzież prośbę Hersza Grünblata recte Weintrauba o koncesyę na traktyernię, kawiarnię, wyszynk wina i bilard.

Dalej zatwierdzono umowę z p. Janem Kulczyckim o czyszczenie kloak w koszarach wojskowych i innych budynkach miejskich, wedle której podniesiono mu wynagrodzenie roczne za tą pracę z dotychczasowych 200 kor. na 300 koron.

Przy tej sposobności wniósł radny ks. Konstantynowicz rezolucyę do Magistratu, aby czyszczenie kloak w budynkach miejskich a również i prywatnych, czego się domagał radny Izrael Majer, odbywało się w

letniej porze najwcześniej o godzinie 10-tej, a w zimie o godzinie 8-mej wieczór.

Na prośbę Towarzystwa Bursy jubileuszowej, tudzież Towarzystwa Pomocy Naukowej uczniów gimnazyalnych o udzielenie drzewa opałowego z lasów miejskich postawił Magistrat wniosek, aby pierwszemu Towarzystwu udzielić 4 sągi, a drugiemu 2. Radni Dr. Drewiński, Bańkowski, Izrael Majer i Staruszkiewicz przemawiają, aby się trzymać dawnego zwyczaju i tak jak w roku zeszłym darować Bursie 8 sągów a Towarzystwu Pomocy Naukowej 4 sągi. Wobec tego Rada uchwaliła jednomyślnie wydać bezpłatną asygnatę dla Bursy na 8 sągów, a dla Towarzystwa Pomocy Naukowej 4 sągi drzewa twardego z lasu miejskiego — jednak te sągi obowiązane są Towarzystwa własnym kosztem przywieźć.

Z kolei przedstawił p. przewodniczący prośbę Komitetu wiecu oświatowego, który się odbędzie 4. grudnia, o subwencyę w kwocie 50 koron, co Rada jednomyślnie uchwala.

Następnie przedkłada p. F. Giela Radzie o ile w niektórych rubrykach preliminarza budżetowego na rok 1905. przekroczono uchwaloną rubrykę. Stało się to w następujących wypadkach: w rubr. II. poz. 5. potrzeby pisarskie przekroczono o 171 K. 83 h. — w rubr. VII. poz. 11. reparacye budynków przekroczono o 988 K. 6 h. — w tejże rubr. poz. 17. czyszczenie kominów przekroczono o 20 K. 92 h. — w rubryce VIII. poz. 40. utrzymanie studzien przekroczono o 143 K. 67 h. i w rubr. XXIX. poz. 53. sprzęty i rekwizyta przekroczono o 86 kor. 28 hal.

Powyższe przekroczenia uchwalono przyjąć do wiadomości, a zarazem zażądano, aby na najbliższem posiedzeniu p. przewodniczący podał, z których rubryk zostały pokryte te przekroczenia. Przy tej sposobności wykazało się, że przedsiębiorca robót miejskich p. Kolber przedłożył w r. 1905. w ostatnich czasach rachunek na 2400 kor. za dawne roboty miejskie, o których dzisiejszy Magistrat nie ma jasnego pojęcia, kiedy i przez kogo były zarządzone, czy i jak były wykonane. Wobec tego prosił radny Pytel p. przewodniczącego o zbadanie, kto winien, że tak znaczne roboty obliczone na sumę 2400 K. mogły przejść niepostrzeżenie w r. 1904. i weszły do wypłaty dopiero w roku 1905. P. przewodniczący tłómaczył tę sprawę, ale jej nie wyjaśnił — miejmy więc nadzieję, że mu się może uda tę ciemną stronę dawnych rządów wyjaśnić na najbliższem posiedzeniu. W sprawie tej zabierało głos wielu mówców jak radni: Dr. Ślączka, Szomek, Dr. Drewiński, Izrael Majer, Dr. Ramer — nie przyszło jednak do żadnych uchwał, a natomiast wyłaniały się wnioski na ustanowienie ekonoma miejskiego, lub pomocnika technicznego dla inżyniera, którą to sprawę postanowiono omówić przy uchwaleniu preliminarza budżetowego na rok 1906.

Z kolei nastąpił wybór jednego członka Wydziału Kasy oszczędności miasta Sanoka w miejsce zmarłego ś. p. Józefa Mozołowskiego. Po zawieszeniu posiedzenia na 5 minut proponuje Dr. Ramer na członka Wydziału Ks. Emila Konstantynowicza, a zarazem żąda imieniem 6 radnych izraelitów imiennego głosowania. Radny Dr. Ślączka nie miałby wprawdzie nic przeciwko wyborowi Ks. Konstantynowicza, lecz ponieważ tenże jest członkiem Komisyi szkontrującej, a zarazem dłużnikiem Kasy oszczędności, więc sprzeciwia się jego wyborowi i proponuje Dra Biedkę — a sprzeciwia się tem energiczniej, że wybór Ks. Konstantynowicza byłby pogwałceniem statutu, a tem samem bezprawnym. Ale argumenta radnego Dra Ślączki nie trafiają do przekonania niektórych członków Rady — dawnych zwolenników nieszanowania statutu a więc i przepisów. W ich imieniu zabiera głos radny Emanuel Herzig i zauważa, że członek Wydziału Kasy oszczędności nie może pożyczać w tejże Kasie, lecz skoro Ks. Konstantynowicz przed wyborem zaciągnął dług, może być wybranym, ile, że gdy będzie wybranym może dług zapłacić; albo z wyboru zrezygnować. Popiera go radny Izrael Majer poczem rozpoczyna się imienne głosowanie, przyczem Dr. Biedka otrzymał 9 głosów a Ks. Konstantynowicz 12 i został wybrany. Przeciw temu wyborowi zgłosił protest radny Dr. Ślączka.

Prawdziwie smutną sprawą w tym wypadku, to głosowanie mieszczan tutejszych, do których rozumu i przekonania trafią łatwiej wywody i argumenty zwolenników dawnego nieposzanowania ustaw i przepisów, niż słowa ludzi pragnących jedynie dobra gminy. W przyszłości nie omieszkamy dobitniej napiętnować takie postępowanie. Również możemy powinszować Ks. Konstantynowiczowi przyjęcia wyboru na członka Wydziału.

W końcu przedstawił p. przewodniczący wniosek Magistratu, ażeby do §. 28. ust. 5 statutu Kasy oszczędności dodano, iż Kasa oszczędności król. woln. miasta Sanoka może także wypuszczać weksle ze swego portfelu (reeskont bierny!) jednak tylko o tyle, o ile chodzi o pozyskanie środków do właściwych jej interesów a nie w celu dalszego prowadzenia reeskontu wekslowego.

W sprawie tej zabierali głos radni: Emanuel Herzig, Dr. Nebenzahl, Dr. Ślączka i p. Staruszkiewicz, ponieważ jednak okazał się brak kompletu, przeto musiano przerwać dalsze obrady.

Przebieg strejku
w dniu 28. listopada b. r.

Około godz. 10. rano na placu zbornym koło dawnej karczmy Josla Rypa pod rybą, dziś zwanej szumnie „ujeżdżalnią“ (pewnie z powodu znajdującej się tam stajni) zebrało się około 500 robotników przeważnie z tutejszej fabryki wagonów. Na to nadjechali robotnicy naftowi z Tarnawy dolnej na furach, których nasi robotnicy okrzykiem „niech żyje Tarnawa“ przywitali. Niezadługo potem przybyli żydowscy robotnicy, zgromadzający się w domu metalowców tutejszej fabryki, z czerwonym sztandarem, a przywitani okrzykami „niech żyje czerwony sztandar!“ weszli do sanockiej ujeżdżalni.

Tu odbyło się Zgromadzenie, na którem przemawiał lakiernik z tutejszej fabryki towarzysz Komorowski i delegat Bernacki ze Sącza objaśniając cel dzisiejszego strejku i wzywając do solidarności. Zarazem zaznaczył jeden z nich, że złożyli w tutejszem Starostwie delaracyę, że żadnych wybryków ani niepokojów i awantur, ani nawet żadnego wybijania szyb nie będzie. Wezwał przeto obecnych, aby się z godnością i powagą zachowali.

Poczem uformowawszy się czwórkami, niosąc czerwone sztandary, ruszyli pochodem ku miastu. Do pochodu po drodze przyłączali się i stojący różni zarobnicy dzienni, a gdy stanęli na rynku, wystąpił z mową towarzysz Komorowski, Topinek i dyetaryusz z kancelaryi Dr. Goldhammera, zaznaczając również solidarność żydowskiego proletaryatu za powszechnem, tajnem głosowaniem. Jakkolwiek dla zasady wołano wiwat, to jednak mowę tę mało kto zrozumiał, bo była w niezrozumiałym języku wypowiedziana, a raczej w żargonie niemiecko - żydowskim (hańba!) „für polnische u. ruthenische Genossen“!

Po skończonych mowach i okrzykach udał się pochód, (który mógł wynosić ogółem najwyżej 1500 — tysiąc pięćset — głów wraz z kilku kobietami na przodzie, a nie jak „Naprzód“ w 328. nrze chełpliwie, że delikatnie powiemy, podaje głów 5000!) śpiewając „czerwony sztandar“ ku ulicy Zamkowej i Sobieskiego.

Musimy oddać sprawiedliwość i oświadczyć z przyjemnością, że wiodący czoło pochodu towarzysz przed kościołem polecił milczenie, nie zachowali jednak tej uwagi wszyscy panowie towarzysze z czerwonemi przepaskami u rękawa. I zaprawdę był to widok niezmiernie przykry: marsylianka przed otwartemi podwojami kościoła i to, oczywiście wykluczamy tu oddział żydowski, ostantacyjne niezdejmowanie czapek bardzo wielu „towarzyszów“ prawdziwie „młodocianych“ jeszcze. I ci panowie głosić śmią „braterstwo“, a nie mają czci dla imienia Chrystusowego....?!? I tem bagnem zatruwają serca ludzi prostych!!?

Wreszcie wrócił pochód nazad przed Kółko fabryczne, gdzie zabrał ślusarz towarzysz Kornecki głos i podziękował zgromadzonym za wzorowy porządek. Stąd rozeszli się do domu wszyscy, bo wszystkie szynki były pozamykane.

Przed zgromadzeniem i pochodem od rana po dwóch delegatów opatrzonych czerwonemi przepaskami na rękawach obchodziło wszystkie warsztaty w mieście z prośbą, aby majstrowie uwolnili na ten dzień od roboty czeladź i chłopców, aby mogli wziąść udział w pochodzie, również i po sklepach prosili Żydów, aby sklepy cały dzień były zamknięte, co się stało do ukończenia pochodu, po południu bowiem już różnie było i ruch prawie zwykły w mieście panował.

KORESPONDENCYE.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam łaskawie o zamieszczenie następującej notatki:

Dowiedziawszy się z Gazety Sanockiej z dnia 26. listopada b. r. o mającem się odbyć nabożeństwie za staraniem gminy Beska ku uczczeniu pamięci poległych w roku 1831. Rodaków, udałem się niejako z ciekawości dnia 28. z. m. do Beska. Jakże się zdziwiłem, gdy przyszedłszy do kościoła zobaczyłem pięknie ubrany katafalek, obok zaś katafalku kilku włościan w płótniankach i konfederatkach i straż ogniową oraz mnóstwo odświętnie ubranego ludu.

Zdziwiłem się niepomału, gdyż bywając często w Sanoku na podobnych nabożeństwach nie widziałem nigdy tyle ludzi i takiego nastroju. Poprowadziwszy więc paralelę między tem nabożeństwem a nabożeństwem w mieście, gdzie oprócz studentów i paru z osób z inteligencyi kościół świeci pustkami, przekonałem się, że ci wieśniacy o wiele lepiej umieli uczcić tych, którzy wszystko co mieli złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Po nabożeństwie odprawionem przez tamtejszego proboszcza ks. St. Knapa, podczas którego odśpiewano: „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę“ i kazaniu wygłoszonem przez ks. Bulichowskiego z Sanoka, w którem zanaczył w krótkości co to jest ojczyzna i jak ją gorąco powinniśmy kochać, udali się wszyscy do Ochronki, gdzie oprócz miejscowych włościan byli i przedstawiciele z wsi okolicznych. Po bardzo pięknem przemówieniu naczelnika gminy p. Fidlera, który był głównym inicyatorem tej uroczystości, wygłosił odczyt jeden z akademików członek sanockiego Znicza, po nim zaś zabrał głos tamtejszy nauczyciel p. Żywar, który znając dobrze potrzeby ludu w prostych lecz trafiających do serca słowach zachęcał ich do wspólnej pracy. Na końcu przemówił ks. Knap, dziękując wszystkim za tak liczny udział w uroczystości. Opuszczając około 12 godziny salę i patrząc na ten licznie zgromadzony lud uczułem łzę pod powieką, gdyż poznałem, że te proste i czyste serca chłopskie, gdy pokochają ojczyznę to już całą duszą, jak mówi Lenartowicz w swej Bitwie Racławickiej, a uroczystość sama wydała mi się jakby jutrzenką, zapowiadającą wschodzące słońce lepszej przyszłości.

Widz.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

W sprawie paralelek w Cieszynie. Prezydyum tutejszej reprezentacyi miejskiej wysłało następujące dwa telegramy:

I. Prezydyum Koła polskiego Rady państwa, Wiedeń, Parlament. Miasto Sanok wyraża przekonanie, że zniesienie paralelek Seminaryum Nauczycielskiego w Cieszynie sprzeciwia się żywotnym interesom Narodu polskiego udaremniając tyloletnią uciążliwą walkę o utrzymanie narodowego charakteru jednej z najdawniejszych dzielnic polskich i utrwalenie nieprzedawnionych naszych praw historycznych. Byłoby dobrowolnem zrzeczeniem się tych praw i opuszczeniem współbraci w ich świętej walce o swą narodowość.

Prosimy Koło polskie jako Reprezentanta Narodu polskiego, aby nie dopuściło do zamierzonego pozbawienia nas tej ciężko

odzyskanej zdobyczy narodowej i nie dozwoliło ponownie na oderwanie Śląska od pnia macierzystego.

Za Reprezentacyę Miasta:
Dr. Ślączka *Feliks Giela*
Dr. Nebenzahl.

II. Excellenz Ministerpräsident Baron Gautsch, Wien, Parlament. Die Stadt Sanok giebt ihrer Überzeugung Ausdruck, dass die beabsichtigte Auflassung der polnischen Parallelclassen des Lehrerseminars in Teschen eine schwere Schädigung unseres polnischen Nationalrechts sowie eine tiefe Kränkung unserer traditionellen Gefühle enthält und müsste vom polnischen Volke als eine leichtfertige und ungerechtfertigte Ignorirung seiner Bestrebungen und Verdienste um die Grösse und Etwickelung des Staates angesehen werden.

Wir bitten diesen unverdienten Schlag gegen die uns gesätzlich gewährleisteten nationalen Rechte aufzuhalten und uns eine der traurigsten Erfahrungen zu ersparen.

Für die Stadtrepräsentanz:
Dr. Ślączka *Feliks Giela*
Dr. Nebenzahl.

W sprawie nowego połączenia kolejowego między Sanokiem a Jasłem. Od posła do Rady Państwa z piątej kuryi sanockiej p. Wincentego Jabłońskiego, otrzymujemy w piśmie z daty Wiedeń 29-go listopada b. r., następujące wyjaśnienia w sprawie zaprowadzenia nowego połączenia kolejowego na przestrzeni Jasło-Sanok:

Dyrekcya okręgu skarbowego w Sanoku wniosła dnia 6. listopada b. r. L. 204. petycyę do Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie o wydanie zarządzenia, aby pociąg osobowy Nr. 1223. przychodzący z Nowego Sącza do Jasła jako końcowej stacyi o godzinie 2·55 po południu, mógł mieć dalsze połączenie aż do Sanoka.

Petycyę tę poparły Magistrat miasta pismem z dnia 13. listopada b. r. L. 5979, tudzież Starostwo w Sanoku pismem z dnia 17. listopada b. r. L. 32.984, a również Władze autonomiczne Krośnieńskie wdrożyły akcyę celem zaprowadzenia popołudniowego połączenia kolejowego między Jasłem i Sanokiem.

Po zasięgnięciu osobiście informacyi w Dyrekcyi kolejowej w Krakowie oraz w Ministerstwie kolejowem i poczynieniu starań, by to połączenie przyszło do skutku, mogę przesłać zupełnie autentyczną wiadomość, iż z wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy od dnia 1. maja 1906., zostania kurs osobowego pociągu Nr. 1223. przedłużony na dalszą przestrzeń w ten sposób, że pociąg ten wyruszy z Jasła o godzinie 3·10 po południu, do Krosna nadejdzie mniej więcej o 4-tej, a do Sanoka zdąży około godziny 5·20 po południu, gdzie znajdzie połączenie z pociągiem wychodzącym, jak wiadomo, dotychczas wyłącznie z Sanoka o 5·25 po południu w kierunku dalszym ku Zagórzowi.

Pociąg ten dochodzi obecnie jedynie do Sambora, natomiast od 1. maja 1906. będzie kursował aż do Stryja, mianowicie odchodzić będzie z Sambora koło 9·30 wieczór i przyjdzie do Stryja o 11·40 w nocy, zaś w Drohobyczu uzyska połączenie z Borysławiem, dokąd około 11-tej w nocy będzie wysełany pociąg lokalny z Drohobycza.

Wiec oświatowy jak już w poprzednim numerze naszej Gazety zapowiedzieliśmy, odbędzie się jutro w poniedziałek d. 4 b. m. Rozpocznie się o godz. 10 uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, na którem wypowie kazanie ks. kan. Koleński z Rymanowa. O godz. 1 po poł. rozpocznie się w sali Sokoła wiec, którego obrady potrwają kilka godzin, poczem około godz. 5. nastąpi deklamacya i przedstawienie. Tak na wiec, jako też na przedstawienie jest wstęp bezpłatny. Sądzimy, że wszystkie warstwy naszego miasta pospieszą jutro do sali Sokoła na narady, aby dać wyraz swego zrozumienia i zainteresowania dla spraw oświaty i dobrobytu naszego ludu.

Z sali odczytowej. W niedzielę 26. bm. wygłosił Dr. Gustaw Roszkowski prof. uniw. lwowskiego w sali „Sokoła" odczyt na temat: „Układy pokojowe Rosyi z Japonią w Portsmouth."

Prelegent z właściwą sobie werwą i potoczystością, przedstawił stanowisko jakie zajmuje historya wobec rozmaitych wypadków dziejowych wogóle, a wobec wojen w szczególności. Przedstawiwszy w krótkości chronologiczny rozwój całej akcyi wojennej obu państw oraz przypomniawszy szereg epizodów tej niezwykłej w dziejach powszechnych wojny, przeszedł do inicyatywy pokojowej prezydenta Rosevelta i do rozwoju pertraktacyi pokojowych między reprezentantami Rosyi i Japonii. Streściwszy warunki pokojowe, wykazał szanowny prelegent olbrzymią uczciwość Japonii w postępowaniu, zaznaczając zarazem polityczną obłudę Rosyi. Ta sama Rosya, która inicyowała konferencyę pokojową w Hadze nie cofnęła się przed wojną, która setki tysięcy ludzi bądź zniszczyła, bądź unieszczęśliwiła.

Po przedstawieniu warunków zawartego pokoju, przeszedł mówca do wrażenia, jakie ten pokój wywołał w całej Europie w poszczególnych państwach Nie dwuznacznie przedstawił prelegent niepochlebne stanowisko Niemiec, które gwałtem usiłowały w świat wmówić, że to one powstrzymały ten długotrwały rozlew krwi czyli, że ludzkość wdzięczną powinna być monarsze niemieckiemu za jego humanitarne uczucia dla cierpiącej ludzkości (lecz nie Polaków, przyp. Redakcyi).

Przeszedłszy w końcu do wewnętrznych stosunków obu państw zatrzymał się prelegent dłużej nad stosunkami rosyjskimi, które są ściślej związane z bytem naszych braci w Królestwie.

Wykład jasny, barwnie wypowiedziany, charakteryzujący znakomicie stosunki obecne obu mocarstw wysłuchali nader licznie zebrani słuchacze niemal z zapartym oddechem, darząc prelegenta po skończeniu hucznymi oklaskami.

P. W. U. Dziś po południu odbędzie się o godz. 5 (czas miejski) punktualnie ze względu na wieczorek młodzieży) wykład prof. K. Golczewskiego: „O barometrze i termometrze". Wdzięczni jesteśmy za ten temat p. prelegentowi, bo rozumienie należyte rzeczy codziennych to podstawa istotnego wykształcenia. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że z powodu wenty wykład prof. Garlickiego odbędzie się już w ten piątek 8 b. m. o zwykłym czasie. Temat tak interesujący, że nikogo zachęcać doń nie potrzeba.

„Kółko fabryczne" w Sanoku urządza dziś dnia 3. grudnia w sali jadalnej fabryki maszyn Wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego z następującym programem:

Część I. 1) Słowo wstępne; 2) Chór; 3) Deklamacya. Część II. 1) Chór; 2) „Za sztandarem", obrazek sceniczny z powstania listopadowego w 2 odsłonach, odegrają amatorowie. W przerwach przygrywać będzie muzyka. Początek o godz. 7½ wieczór (czas miejski). Ceny wstępu: Krzesło I rzędne 1 K., II-rzędne 60 h., wstęp 30 h. Członkowie płacą za krzesło I-rzędne 60 h, II-rzędne 30 h., wstęp 20 h.

Pożegnanie. Z powodu przeniesienia wikaryusza tutejszej rz.-kat. parafii Ks. Bulichowskiego do Jasła, zebrali się w ubiegłą niedzielę członkowie Czyt. Kółka rolniczego w Posadzie san., aby swego prezesa pożegnać. Przemówił najprzód gospodarz Józef Borczyk podnosząc w prostych ale wymownych słowach działalność Ks. prezesa około założenia i rozwoju sklepu Kółka rolniczego, zaś Antoni Bogda żegnał go w imieniu parafian Posady sanockiej, dziękując mu za gorliwe zajęcie się parafianami i podniósł szczególniej energię z jaką się Ks. Bulichowski poświęcał przy odbudowaniu wież kościelnych, sprawieniu dzwonów zbierając składki po kolędzie na ten cel, zachęcając parafian do składek i t. d. — Wzruszony głęboko Ks. Bulichowski podziękował zgromadzonym członkom Czytelni za te szczere słowa uznania tak ze strony członków Czytelni jakotéż parafian i pożegnał rozrzewniony obecnych. Odśpiewaniem pieśni narodowych i niech żyje nam zakończono tę uroczystą chwilę.

Na bursę polską włościańską w Szczercu złożyli: pp. Giela 20 kor., Kłapa 1 kor., Dr. Ślączka 5 kor, Dr. Nebenzahl 5 kor.

Uroczystość św. Mikołaja odbędzie się w tutejszym Sokole we wtorek d. 5 b. m. o godz. 5 po poł. z programem następującym: pochód dzieci, ćwiczenia wspólne w 5 obrazach, zjawienie się św. Mikołaja,. rozdanie podarunków. Komisya zabawowa poczyniła wszelkie starania, aby uroczystość wypadła ku powszechnej zabawie i zadowoleniu naszych milusińskich.

Loterya gospodarska, która zeszłego roku cieszyła się tak wielkiem powodzeniem, odbędzie się tego roku, jak się dowiadujemy w niedzielę dnia 17. b. m.

Zimowi Lazaroni. Ma la bella Italia swoich Lazaronów, dlaczegożby nie mogła ich mieć Galicya a w szczególności Sanok? Otóż mamy ich także, ale mamy zimowych t. j. nie takich, którzy się u stóp pałaców na marmurowych schodach pod gorącem niebem Włoch w słońcu wygrzewają, używając rozkosznej siesty po makaronie i pomarańczach, ale takich, którzy w naszym niegościnnym klimacie, w listopadzie, po całodziennej żebraninie, układają się do snu koło budek na placu przed magazynem tytoniowym. — Prawda, że posiadają nasi Lazaroni wytrwałość nielada, skoro po takim noclegu, nie trzeba ich do kostnicy z rana odnosić?

Gdyśmy się o istnieniu takiego gatunku zimowych Lazaronów dowiedzieli — dochodziliśmy, skąd oni się biorą, i opowiadano nam, że to Kahał tutejszy przyczynił się do wytworzenia się tego rodzaju osobliwości miasta. Miał bowiem niegdyś istnieć w Sanoku jakiś szpital żydowski. Po wybudowaniu szpitalu powszechnego stał on się niepotrzebnym, znajdowali więc tam przytułek i dach nad głową bezdomni nędzarze — wreszcie Kahał sprzedał ten budynek — a na co pieniądze obrócono, tego nie wiemy. Prócz tego istniał obok łaźni dom ubogich. Gdy obecnie wskutek najrozmaitszych nieszczęśliwych pomysłów przy budowie łaźni okazało się, że niema na terytoryum łaźni gdzie pomieścić kotła, rozebrano połowę domu ubogich, aby miejsce zrobić dla kotła, a ubodzy bezdomni — przemienili się w zimowych Lazaronów.

Wobec takiego wynalazku kahalnego, musimy zaznaczyć, iż w niebardzo korzystnem świetle staje przed nami opieka kahału nad ubogimi żydami. A dziwi nas to tem bardziej, że w Radzie miejskiej zasiada kilku bardzo wymownych a rwących się do czynu i ostro gospodarkę całą gminy krytykujących Izraelitów. Czyżby oni o fabrykacyi Lazaronów i gospodarce w kahale nic nie wiedzieli? Wskazujemy im przeto wdzięczne pole do działania — tam niech dadzą upust energii i złożą dowody, że u nich tylko to na ustach, co i w sercu, bez względu, kogoby napiętnować należało — boć to przecież hańba coś takiego, jak skazywanie nędzarzy na mieszkanie w zimie pod gołem niebem — aby bogatsi wygodną łaźnię mieli! Niech się dowiedzą — a uczynić to przecież nietylko mogą ale nawet powinni jako członkowie gminy wyznaniowej, na co to obracane bywają fundusze dla ubogich i jak się je administruje skoro ci ubodzy, czego dawniej nigdy nie bywało muszą w zimie koło straganowych budek sypiać, a ręczymy im, że zasługą się przezto swoim najbliższym daleko lepiej, niż radziecką donkiszoteryą. Prawda, że choćby się w kahale i co powiedziało, nie będzie to popisem za okno — bo hahał o posiedzeniach swoich sprawozdań nie ogłasza — a w Radzie miejskiej nietylko słyszą i podziwiają gorliwość i swadę radni, ale dowiadują się o tem i wyborcy. Uchodzi się więc za obrońcę uciśnionych nawet wtedy gdy nędzarze, z braku dachu nad głową pod niebem sypiają, a oni milczą nie chcąc się narażać starszyźnie kahalnej. My wszelakoż jesteśmy zdania, — że lepiej to pod własnemi drzwiami naprzód pozamiatać — a również przekonuje nas zachowanie tych rycerzy bez skazy o tem, że: „Syty głodnemu nie wierzy".

Zmiana kalendarza Juliańskiego. Petersburska akademia nauk zajęta jest obecnie rozpatrzeniem nowego projektu zmiany kalendarza. Projekt zaleca wprowadzić styl zachodnio-europejski, od którego stary styl juliański pozostaje w tyle o dni 13. Dla do-

pięcia tego celu miesiąc luty 1906 roku, będzie skrócony o 13 dni, t. j. liczyć będzie tylko 15 dni. Od 1. marca 1906 r. — jak pisze „Pet. List.“ — w Rosyi kalendarz prowodzony będzie już według nowego stylu.

Z izby sądowej.

Teraźniejsza kadencya sądu przysięgłych była bardzo krotka, gdyż trwała tylko trzy dni.

W dniu 27. z. m. odbyła się rozprawa przeciw Ignacemu Łachowi z Dylągowy, oskarżonemu o zabójstwo. i zakończyła się zasądzeniem go na jeden rok ciężkiego więzienia w uwzględnieniu braku wszelkich obciążających, a licznych okoliczności łagodzących.

Dnia 28. z. m. sądzono sprawę Franciszka Mikosia. karanego za kradzież kilkanaście razy, a oskarżonego o kradzież nałogową. Oskarżony został zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia.

Tego samego dnia odbyła się także rozprawa przeciw Rozalii Leszyk z Paszowy o dzieciobójstwa, a skończyła się uwolnieniem oskarżonej.

Dnia zaś 29. z. m. odbyła się rozprawa przeciw Hnatowi Zlotarowi i Glikeryi Zlotarowej cyganom z Hliniey na Bukowinie, oskarżonym o kradzież 300 kor. na szkodę Mykiety Jasińskiego. gospodarza z Tyrawy wołoskiej. Hnat Zlotar został uwolniony. a Glikerya Zlotar zasądzoną na 2 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawa ta dostarczyła znowu dowodu na ciemnotę naszego ludu i wiarę w zabobony.

Oto oboje Zlotary dowiedziawszy się od sąsiadów, iż Jasiński sprzedał parę wołów za 300 kor. zgłosili się do niego z prośbą o przenocowanie ich. na co Jasiński się zgodził. Zlotarowa wywdzięczając się za to, zaczęła Jasińskiemu i jego żonie opowiadać różne nadzwyczajne rzeczy, a udając jasnowidzącą oświadczyła im, że wskutek tego jasnowidzenia wie, iż oni mają pieniądze za sprzedane woły. a ponieważ Jasińscy są dodobrymi ludźmi, gdyż przyjęli ich za darmo na noc i jeszcze ugościli. przeto ona chcąc się im odwdzięczyć zaproponowała im zamianę pieniędzy. obiecując dać takie pieniądze, które im przyniosą szczęście. Jasińska ucieszona tą obietnicą przyniosła pieniądze, a wtedy Zlotarowa wzięła te pieniądze i dała Jasińskiej swoje pieniądze w banknotach pouczając zarazem Jasińskiego, że dane przez nią pieniądze wtedy przyniosą mu szczęście, gdy on schowa je do woreczka, danego mu przez Zlotarową. a woreczek ten z pieniądzmi przyszyje do podszewki kamizelki. Jasiński słuchając rady Zlotarowej schował pieniądze do woreczka i zaczął ten woreczek przyszywać do podszewki kamizelki, ale ponieważ robota ta nieszła mu zgrabnie. przeto Zlotarowa ulżyła mu i tej roboty, albowiem odebrawszy od niego woreczek, przyszyła mu sama woreczek do podszewki kamizelki. Jasiński strzegł z radością tego talizmanu przez dwa tygodnie, a gdy po dwóch tygodniach wybierał się na targ, aby kupić nowe woły, odpruł woreczek od kamizelki — lecz o dziwo — znalazł we woreczku papierki z okładek na tytoń zamiast pieniędzy, bo jak się pokazało przy rozprawie, wdzięczna Zlotarowa odebrawszy od niego woreczek z pieniądzmi ukryła takowy zręcznie i podsunęła inny taki sam woreczek zawierający zabrukane okładki z tytoniu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

Nowa serya pocztowek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka; — do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Maupassant Guy de, **Miłość.** Nowele Tłumaczył Z. Niedźwiecki	1·50
Bölsche W., **Natura i Sztuka.** Przełożyła J. Rosenblatówna	1.05
Zawadzki A., **Monologi** z wieczorów humorystycznych	2·10
Witkiewicz St., **Juliusz Kossak.** Wydanie II.	3·60
Kasprowicz J., **Poezye.** Wydanie nowe	3·—
d'Annunzio Gabriele, **Franczeska z Rimini.** Tragedya w 5 aktach. Przeł. z włoskiego J. Kasprowicz	5·60
Grazie Delle M. E., **Miłość** i inne opowiadania. Tłumacz. E. Abranowiczowa	3·—
Salz H., **Kwiat bagna.** Szkic powieśc.	3·—
Kucharski Wład., **Sanok i Sanocka Ziemia** w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historycz.	2·50

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**